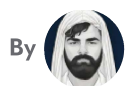




AMA MAGISTIS

AMA Magistis #6

👁 457 views · ⌚ 11 minute read



By RASPHUL · 27 lipca 2024 · 💬 No comments

Dzisiejszy numer będzie długim i czasochłonnym jak sądzę. Dostałem mnóstwo pytań już dzień po opublikowaniu ostatniego AMA. Standardowo podzielę je na

Prywatność - Warunki

pytania magiczne i inne. Lecimy...

Magiczne

Kurcze, miało być jedno pytanie, a wyszły dwa...Skąd taka odmienność koncepcji okultystycznych? Co innego głosili różokrzyżowcy, co innego Bławatska, co innego Steiner, a co innego jeszcze inni. Drugie pytanie zaś brzmi: czym różni się okultyzm od New Age i co sądzisz o New Age?

Jeden Mag powie tak, drugi Mag powie nie. To chyba najłatwiejsza odpowiedź na to pytanie. Kolejną jest ewolucja koncepcji mistycznych i okultystycznych. To nie jest tak, że Różokrzyżowcy głoszą coś innego, niż głosiła Bławacka. Ona miała olbrzymi wpływ na nauki masonerii, a więc różokrzyżowców – spowodowała formę ich ewolucji w danym kierunku. Część członków „tajemnych łóż” wszakże byli ludzie związani z Teozofią, jak na przykład Steiner, który stworzył antropozofię. W gruncie, w istocie, każda z tych nauk, ścieżek czy podejść dąży dokładnie do tego samego – by człowiek odkrył wewnątrz siebie Boga, by zrozumiał swój przyrodzony potencjał.

Prawdą jest, że każda późniejsza filozofia coraz bardziej stara się zachłysnąć naukami wschodnimi, które były kolportowane na zachód zarówno przez Bławacką, jak później przez Jonesa czy Crowleya. I mimo, że Ci ludzie mogli uczyć się od przeróżnych indyjskich guru, nie oznacza to, że rzeczy, które przenosili do Europy były autentyczne. Część praktyk była upraszczana, elementy przeinaczane i dostosowywane do zachodnich koncepcji danych stowarzyszeń. Jak choćby mnożenie różnych koncepcji energii i prób ich stosowania (qi, mana, odd, magnetyzm zwierzęcy etc.). Do tego wszystkiego dochodzi oczywiście dodatkowo chęć zysku poszczególnych członków tych organizacji, który przekładał się na takie twory jak fotografia kirlianowska czy piramidy organitowe.

Te elementy zaś jeszcze bardziej uproszczone, obrane z obranej już filozofii Teozofów, Steinera i reszty zostały zaś sprowadzone do elementów ruchu New Age.

No i tutaj mamy drugą część pytania – czym różni się okultyzm od New Age i co o nim sądzę. Okultyzm jest wiedzą tajemną, często elitarną i strzeżoną przed dostępem dla nieinicjowanych członków czy to łóż, zakonów, misterii religijnych. Fundamentalna różnica między okultyzmem i New Age leży w tym, że członkowie ruchu New Age w większości przypadków nie mieli wglądu w wiedzę tajemną, a jedynie jej przejawy. Obecnie New Age'owcy to grupy ludzi, którzy przeczytali coś o magii, coś o aniołach, trochę o ziołach, o energiach, nakarmili się wieloma koncepcjami na raz i na tej bazie starają się pozorować faktyczną wiedzę o okultyzmie. W tym samym momencie kompletnie pomijając faktyczny wgląd w prawdziwe znaczenie jakiegokolwiek z tych rzeczy. Wystarczą im tanie medytacje czakr sprzedawane na kursach, zamiast zgłębić całą kosmologię wschodu i zrozumieć w jaki sposób pierwotnie z czakrami pracowano. Wystarczą im durne opisy kryształków i kamieni w sklepach ezodewocjonalistów, zamiast sięgnąć do Agryppy czy innych klasycznych pism magicznych opisujących właściwości kamieni i powód, dla których te jakości w sobie zawierają.

Odnosnie tego, co ja myślę o New Age: albo robisz coś dobrze, albo nie zabieraj się za to. Jeśli nie masz w sobie mocy charakteru by przysiąc nad studiami doktryn tajemnych (które obecnie tajemnymi są tylko częściowo, bo mamy masę materiałów!), i zamiast tego wolisz oszukiwać się, że zapalenie świeczki intencjonalnej, lub noszenie kamyka w kieszeni sprawi, że będziesz miała czystszy umysł i unikniesz depresji, no to masz fajne placebo, ale żadna to wiedza tajemna.

Co sądzisz o demonolatrii bez inicjacji?

Najpierw musiałbym rozumieć, co masz na myśli przez inicjację.

Jeśli sytuację, w której masz grupę ludzi i jakiś guru inicjuje Cię w tradycje tej grupy i uważa, że bez tej inicjacji nie możesz z tymi siłami pracować – to jest to kompletna bzdura w większości przypadków, w których siły te są ogólnie dostępne. Inaczej to wygląda w sytuacji, w której mamy jakiś kowen czy grupkę

magiczną, która ma pakt z konkretną istotą i zwyczajnie, by z tą istotą pracować inicjacja w tej grupie jest wymagana. Ale ten przykład nie dotyczy żadnych z duchów wspomnianych na listach hierarchii demonologicznych.

Innym podejściu do tematu inicjacji jest to, że w sumie jeśli praktykujesz magię, to na jakimś etapie napotykasz pewne duchowe siły, które Cię „inicjują” w jakiś misteria, które udostępniają Ci wiedzę i moc w zamian za coś, lub po prostu, bo i takie sytuacje się dzieją. Pakt jest tak naprawdę relacją pomiędzy duchem, a czarującym.

Tym samym w kontekście demonów taką formą inicjacji jest wszelkie sięgnięcie do psychopompów udostępniających nam dostęp do konkretnych duchów czy tutaj demonów. A więc tak naprawdę, nawet jeśli weźmiecie sobie Grimoirum Verum i wykonacie rytuał do przywołania Scirlina, i nawiążecie z nim relację, to wówczas on jest inicjatorem dla Was, który udziela dostępu do konkretnego zestawu duchów, to przez niego przepływa moc od tych duchów do napełnienia Waszych czarów itd.

Dlatego też, ciężko mówić o tym, by istniała demonolatria bez inicjacji – podobnie jak ciężko jest mówić o tym, by istniała jakakolwiek praktyka czarownicza bez inicjacji. A nawet praktyka ceremonialnej magii czy „zachodniej magii” również obłożona jest wymogiem inicjacji – przez konkretne siły, z którymi pracujemy.

I zapamiętajcie to, nawet dawniej, gdy ludzie, których dziś nazywamy szamanami, a wtedy jeszcze nie było tego miana, przyjmowali ucznia, to oni go nie inicjowali. Inicjacji dokonują siły o wiele większe od ludzkich. Dlatego, nie dajcie się otumanić żadnym guru obiecującym Wam gruszki na wierzbie ;)

Robięś kiedyś LHP?

Robiłem mnóstwo rzeczy i testowałem mnóstwo technik, więc niezależnie czy masz na myśli czarowniczy LHP, „demonolatryczny” LHP czy nawet LHP w stylu Koettingowym to w każdym przypadku odpowiedź brzmi tak. Testowałem techniki wszystkich tych rzeczy. Ogólnie uważam, że podział na RHP i LHP jest raczej sztuczny, chociaż poręczny. Co prawda, im jestem starszy tym mniej dark

fluff mnie kręci, ale rozumiem skąd wśród młodszych ludzi jaranie się demonami i demonolatrią, bo byłem w tamtym miejscu.

W tej kwestii zawsze staram się przytaczać słowa Crowleya, o tym, że stopy nasze powinny być głęboko w otchłaniach piekieł, a głowa nasza w niebiosach. Bo prawda jest taka, że kierowanie się tylko w jednym kierunku, obiera nas z mocy i wiedzy tej drugiej strony. Czyni nas niekompletnymi, a nasze spojrzenie ograniczone. Każdy dojrzały system magiczny, osobisty system magiczny moim zdaniem powinien zawierać w sobie elementy RHP i LHP. Wbrew popularnej opinii, te ścieżki się nie wykluczają – szczególnie jeśli jako koncept przewodni praktyki ustanowimy cel przebóstwienia czy stania się podobnym bogom, czy jedności z Absolutem. To różne nazwy na to samo. Jeśli wszystko jest Jednią, każdy dualizm musi być dokładnie tym samym.

Czy / kiedy można wyznaczyć granicę między jednym z imion ducha, a zupełnie innym duchem? Dobrym przykładem, aby lepiej zobrazować moje pytanie może być Lilith, której pochodzenia dopatrujemy się w Labartu.

To trudne pytanie i nie wiem, czy umiem na nie odpowiedzieć, bo przyznam szczerze, że w kwestii bóstw jest to rzecz, która i mnie męczy. Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym, w którym miejscu kończy się Odyn, a zaczyna Zeus. Albo co się dzieje z pokonanym i zapomnianym bogiem, gdy całą jego „domenę” przejmuje inne bóstwo, którego kult wygrało w tyglu czasu i społecznych zawieruch. Czy zapomniane bóstwa umierają? Czy przeistaczają się w inne bóstwa? Czy może Wenus, Izda i Ishtar to te same duchy, ale wówczas czemu ich kult jest tak zróżnicowany?

Nie mam na to odpowiedzi jeśli chodzi o teologiczne rozważania. Jeśli zaś chodzi o praktykę magiczną odpowiedzią jest właśnie praktyka. Wzywaj ducha imieniem, które znasz i niechaj duch ten objawi Ci kim jest, opowie o sobie, poda imiona, wyznaczy granice między jednym a drugim.

Naturalnym elementem praktyki ewokacyjnej jest to, że duchy przywołane często nawet skomplikowanym rytuałem, dają nam metodę łatwiejszego przywołania, dodatkowe charaktery (pieczęcie) czy wezwania. Także okraszone innymi ich tytułami i imionami. Takie coś może być świetnym materiałem do poznawania istoty z jaką zdecydowaliśmy się pracować.

Czym kierować się przy wyborze swojego magicznego imienia? Są jakieś kryteria?

Och, wydawałoby się, że to ciężka decyzja, bo przecież to w końcu imię magiczne prawda? Coś wielkiego, musimy zdecydować jak będzie nas znał świat duchowy, rozniecamy przed sobą wizję naszej mocy i postrachu jakie wywołuje nasze imię... ale czy aby o to w tym wszystkim chodziło?

Musicie zrozumieć, że imię, które zostało Wam nadane jest głęboko magiczne. Jest magicznym zaklęciem służącym do przywołania Waszej osoby. Pomyślcie o tym przez chwilę. Dźwięk imienia sprawia, że stajecie się świadomi samych siebie. Wyobraźcie sobie, że przebywacie w miejscu publicznym lub pomieszczeniu pełnym ludzi i w pewnym momencie ktoś wykrzykuje Wasze imię. Co się dzieje w Waszym umyśle? „Tu jestem”. Przypominacie sobie, że Wy to Wy. Identyfikujesz własną osobę. Dźwięk Waszego imienia Was „wybudza”. Dokładnie w taki sam sposób powinno działać imię magiczne, które sobie „wybierzecie”.

W tradycjach magii zachodniej często zamiast mowy o imieniu, jest mowa o magicznym motcie. Idea jest taka, by motto/imię odzwierciedlało aspiracje adepta i maga na obecnym poziomie jego rozwoju. Zastanówcie się więc, gdzie jesteście obecnie, i gdzie chcecie być za trzy lata. Jakie moce, wiedzę i siły w sobie odkryć. I niech Was to zainspiruje.

Inną opcją jest oczywiście proszenie duchów o to, by nadały Wam magiczne imię – nie wiem, nigdy nie stosowałem tej metody i nie jestem pewien na ile duchy przykładają do tego wagę szczerze mówiąc. Podejrzewam jednak, że jeśli w zapiskach znajdują się o tym wzmianki, to jest to jednak możliwe, by swoje imię otrzymać we śnie od wyznawanego bóstwa itd.

Ogólnie może to być też po prostu coś co Wam się podoba, przemawia do Was. Ale jeśli nie będziecie nic mogli znaleźć, pamiętajcie, że Wasze imię jest magiczne i w rytuałach wystarczy. Znam zresztą ludzi, którzy w magii używają wyłącznie swojego imienia nadanego przy narodzinach, ponieważ według nich, to ono najlepiej ich opisuje i z nim ze względu na lata są najbardziej związani. Ma to również sens jeśli spojrzymy na aspekt pracy z przodkami i krwi naszych przodków. Imię zostało nadane przez rodziców, więc możecie mówić w rytuałach „Ja [imię], syn/córka [imię rodzica]”, idea wymieniania linii rodowej jest stara jak świat ;)

Czy istnieją jakieś zasady co do mieszania panteonów?

Główna zasada to: nie mieszaj. Nie wiem, jak miałoby to wyglądać. Musisz mi odpowiedzieć w następnej wiadomości, jak to widzisz. Coś, co z powodzeniem możesz mieszać to techniki magiczne, ponieważ większość z nich jest w gruncie rzeczy tożsama, i po prostu uczona przez pryzmat różnych mitologii czy systemów. Ale jeśli chodzi o to, czy jest sens by mieć na ołtarzu obok siebie Freję i Welesa, to moja odpowiedź brzmi nie, to nie ma sensu.

Chociaż podejrzewam, że są autorzy, którzy się z tym nie zgadzają. Jason Miller uważa, że jeśli jesteś w stanie pogodzić coś w umyśle i w sercu, to znajdzie to miejsce na Twoim ołtarzu. Ogólnie zgadzam się z tym założeniem, ale sam stosuje pewne wyjątki – niektórych rzeczy nie powinno móc się pogodzić, ale kto wie, może to tylko moje ograniczenia.

Czy do robienia magii trzeba być wyznawcą jakiejś religii?

Magia wyraża się przez symbole i mitologię. Te dwie rzeczy są nierozzerwalnie związane z praktyką magii i nie ma sensu jej praktykować, jeśli nie posługujemy się nimi. Z kolei by posługiwać się mitologią i symboliką w niej zawartą musi ona w jakiś sposób do nas przemawiać. A więc musimy być wyznawcami jakiejś kosmologii na pewno. Bo inaczej nasza *magia będzie bezowocna*.

Magowie są inżynierami kultury, bez względu na ich sferę praktyki; *zarządzają mitami* aby kreować wydarzenia. Mityczne koncepcje takie jak życie pozagrobowe i świat duchowy są ich naturalnym i przyjaznym środowiskiem. Wypracowanie relacji z duchami i rozwijanie kontr-mitologii jest czymś racjonalnym i produktywnym.

– *JSK, Testament of Cyprian Mage Vol 2, str. 204*

Czy to znaczy, że musimy wyznawać konkretnych bogów? Składać im cześć i ofiary? Albo, że musimy należeć, do którejś z wielkich religii abrahamowych, lub neopogańskich ruchów rodzimowierczych lub innych rekonstrukcji? Zdecydowanie nie.

Stosowanie mitologii oraz osadzenie własnej osoby w danej kosmologii nigdy nie musi oznaczać służby jakimkolwiek bogom. Przez większość mojej praktyki magicznej, nie zwracałem się do żadnych bogów, nie nawiązywałem relacji ani z Freją, Hekate, Odysem czy innymi pogańskimi bogami. Moja relacja z chrześcijańskimi figurami też jest bardziej symboliczna i przedmiotowa – chociaż moja praktyka uwzględnia pracę ze św. Cyprianem z Antiochii, to traktuję go bardziej jak partnera – innego czarownika, a nie pośrednika między mną, a jakąś odległą wizją abrahamicznego boga.

Co sądzisz o numerologii?

Nie znam się, nie praktykuję w żaden świadomy sposób.

Magia jest tak obszerną domeną praktyk, że nie wszystkiego trzeba liźnąć, a numerologia w większości przypadków kojarzyła mi się z ruchem new age, więc ją omijałem. Jak się okazuje, nie jest potrzebna do bycia całkiem wprawnym praktykiem ;)

Co uważasz o magicznym treningu zaproponowanym w Psychonaucie?



Rozdział poświęcony kontroli umysłu jest dobry. Rozdziały o magii i śnieniu do śmieci.

Jako, że IOT miał być według magów chaosu symbiozą magicznych tradycji ubiegłych czasów -stąd też ten graf na początku Psychonauty opisujący ewolucję i „dziedziczność” magicznych tradycji – to wydaje się oczywiste, że będą próbowali zgromadzić w swoim programie treningowym rzeczy, które są dostępne wszędzie indziej.

Równie dobrze możemy wziąć Księgę Jogi i Magiji Aleistera Crowleya i znaleźć tam te same techniki mentalne. Podobnie jeśli weźmiemy Wprowadzenie do Hermetyzmu Bardona. Pierwsze kroki służą wyłącznie rozwojowi kontroli nad naszym umysłem. I przyznam szczerze, że większości młodych czarowników, tego głównie brakuje, ponieważ jest to etap rozwoju, który przeskakują szybciotko bo jest nudny – lepiej już robić czary, wzywać diabły. A później mamy mnóstwo ludzi wierzących w urojenia, ponieważ nie potrafią uciszyć własnego umysłu.

Przy okazji tego tematu mogę też ogólnie wypowiedzieć się na temat tych skilli:

1. Nauka utrzymywania ciała w bezruchu/technika asany – musimy umieć siedzieć na dupie, bo czasem jest to konieczne, ciało nie może być naszym rozproszycielem, gdy koncentrujemy się na magicznych czynnościach
2. Praktyka oddechowa (!) – techniki oddechowe to dobre metody do uspokojenia biegu myśli, pobudzenia energii w ciele, zapanowania nad sobą. Gdy kontrolujesz swój oddech i go obserwujesz, to moment, w którym jesteś w stu procentach tu i teraz.
3. Medytacja koncentracji na obiekcie – magia wymaga od nas nieprzerwanej koncentracji na czynnościach, które wykonujemy w trakcie rytuału i to często, gdy jesteśmy w stanie częściowej świadomości dlatego umiejętność koncentracji na obiekcie musi przychodzić nam mimochodem, instynktownie
4. Uzyskiwanie stanu półtransu i transu – jest niezbędne do bezpośredniej komunikacji ze światem duchowym, otrzymywaniem wizji, czy bycia „dosiadanym” przez duchy w trakcie magicznych operacji

W ten sposób widzicie, jak jedna umiejętność wypływa z poprzedniej. Do tego może dojść mnóstwo ćwiczeń pobocznych, jak wizualizacja czy *magic gaze*, czyli niewzruszone pozbawione mrugania skierowane na konkretny obiekt w taki sposób, jakbyśmy nie patrzyli na ten obiekt, ale raczej na wskroś niego, na coś, co jest „za nim”. Ten sposób patrzenia jest potrzebny przy rzucaniu „złego oka”, ale również w trakcie scryngu.

Cały dział magii z Liber MMM bym wyrzucił ze względu na to, że to techniki typowo mentalne, co do których skuteczności mam wątpliwość. *Działania mentalne produkują głównie mentalne efekty*. Magia sigili nie jest skuteczną ani efektywną metodą wpływania na rzeczywistość wokół nas. Moją wątpliwość budzi również aksjomat, który twórca tam zastosował odnośnie śmiechu i jego roli. Kompletnie to do mnie nie przemawia i w sumie, zawsze miałem z tym problem. (Podobnie jak z praktyką wymuszonego tańca w medytacja Osho.)

Czy po zażyciu alkoholu duchy mogą wywierać na nas większy wpływ? Również odnosząc się do przejmowania kontroli nad ciałem w jakimś stopniu...

W zależności od tego, co masz na myśli. Jeśli chodzi Ci o sytuację, w której jesteś praktykiem magii, i okazjonalnie pijesz alkohol to tak, w tych stanach upojenia alkoholowego duchy mogą się przedzierać i na Ciebie wpływać w jakiś sposób. Ale jeśli po prostu pijesz alkohol i jesteś dupkiem i chcesz zrzucić winę za bycie dupkiem na duchy, to po prostu przestań pić ;)

Ogólnie uważam, że uprawiając magię powinno stosować się jak najmniej używek, aby zachowywać czysty umysł i niewzruszoną Wolę. Oczywiście to taki idealny scenariusz i bywa różnie, ale ogólnie do tego powinniśmy dążyć by być lepszymi ludźmi i praktykami magii.

Inne



Sądzę, że glasya labolas to hotówa, podzielasz moje zdanie?

Grow up guys :)

Należą się jakieś słowa pożegnania jak wypie*lasz kogoś z serwera, co za brak manier**

Od kilku tygodni informowałem o tym, że ludzie o niskiej aktywności lub braku chęci udziału w projektach na discordzie zostaną z niego usunięci. Gdy usuwałem pierwszą falę nieaktywnych użytkowników z każdym z Was pisałem osobno. Drugą falę usunąłem po ogólnym ogłoszeniu.

Zdumiewa mnie nieco cały szal i ból tyłka wokół faktu bycia wyrzuconym z serwera Discord. Jakby obecność tam należała się komukolwiek ot tak, z przydziału. To moja przestrzeń, którą stworzyłem dla siebie i ludzi, którzy pragną osiągnąć podobne cele do moich. Skończcie być roszczeniowi. A dla wszystkich zastanawiających się dlaczego zostali usunięci z Discorda skoro byli aktywni, odpowiedzią jest ten cytat:

Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców.

Zmęczyło mnie siedzenie w kole szyderców...

No i na koniec małe ogłoszonko...



Ten weekend jest ostatnim mojego urlopu, oznacza to, że od poniedziałku wracam do pracy. Jednocześnie co drugi weekend spędzam w pracy, więc jeśli do kolejnej soboty otrzymam dużo nowych pytań, to nie wyrobię się z napisaniem na nie odpowiedzi.

Na social mediach (relacji na insta i fb) będę ogłaszał, czy AMA #7 pojawi się w tę sobotę, czy w następną za dwa tygodnie (10/08). Najprawdopodobniej będzie dla mnie wygodniej publikować od teraz teksty co dwa tygodnie w moje wolne weekendy...

Skomentuj

SPIS TREŚCI

1 Magiczne

Kurcze, miało być jedno pytanie, a wyszły dwa...Skąd taka odmienność koncepcji okultystycznych? Co innego głosili różokrzyżowcy, co innego Bławatska, co innego Steiner, a co innego jeszcze inni. Drugie pytanie zaś brzmi: czym różni się okultyzm od New Age i co sądzisz o New Age?

Co sądzisz o demonolatrii bez inicjacji?

Robiłeś kiedyś LHP?

Czy / kiedy można wyznaczyć granicę między jednym z imion ducha, a zupełnie innym duchem? Dobrym przykładem, aby lepiej zobrazować moje pytanie może być Lilith, której pochodzenia dopatrujemy się w Labartu.

Czym kierować się przy wyborze swojego magicznego imienia? Są jakieś kryteria?

Czy istnieją jakieś zasady co do mieszania panteonów?

Czy do robienia magii trzeba być wyznawcą jakiejś religii?

Co sądzisz o numerologii?

Co uważasz o magicznym treningu zaproponowanym w Psychonaucie?
Czy po zażyciu alkoholu duchy mogą wywierać na nas większy wpływ?
Również odnosząc się do przejmowania kontroli nad ciałem w jakimś stopniu...

2 Inne

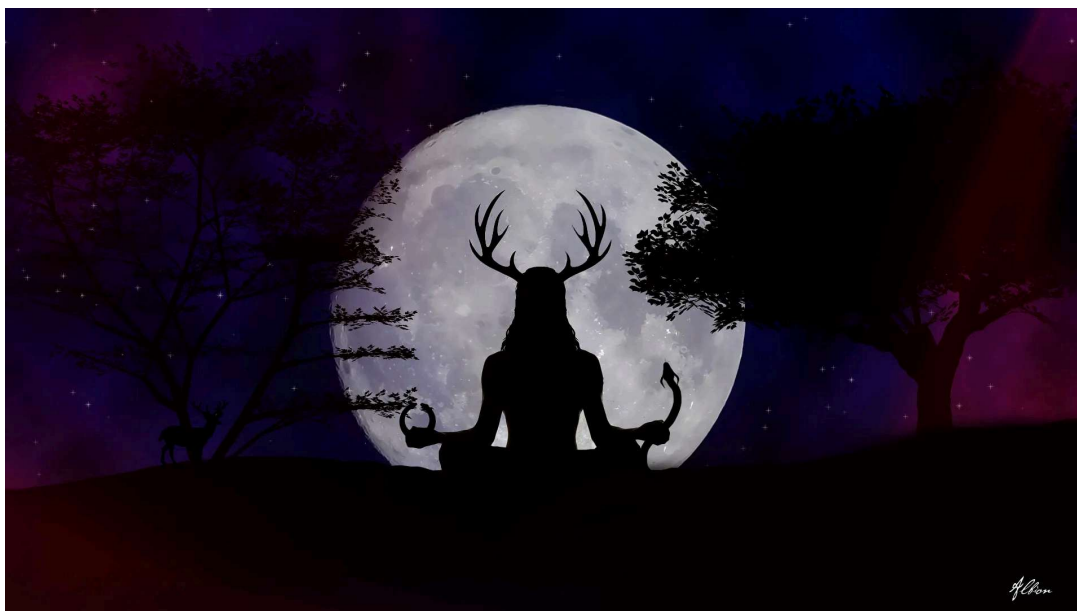
Sądzę, że glosy labolas to hotówa, dzielasz moje zdanie?

Należą się jakieś słowa pożegnania jak wypie***lasz kogoś z serwera, co za brak manier

UDOSTĘPNIJ

Like this:

ZAPISZ SIĘ DO NEWSLETTERA MAGISTIS



NEWSLETTER MAGISTIS!

Zasubskrybuj nasz newsletter i dołącz do 16 innych subskrybentów.

Adres email *

Przeczytaj naszą pełną [Politykę Prywatności](#).

ZAPISZ SIĘ